Starostwo ... Egzemplarz ...

№ 57 Białystok 20 Marca 1923 Wtorek CENA 500 Mk. Rok 1

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1 telefon 63

PRENUMERATA: miesięcznie 12.500 mk., z odnoszeniem do domu, na prowincji 14.000 mk. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milim: lub jego miejsce mk. 600. Ogłoszenia zagraniczne linji okrętowych o 100 proc. drożej: cyfrowe i biletse o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia (petit) za słowo 300 mk; o poszukiwaniu pracy za wyraz 150 mk. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowcjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Zniesienie kary śmierci za przestępstwa osób wojskowych, popełnione z chęci zysku

Dekret pana prezydenta Rzeczypospolitej

W wykonaniu rezolucji, uchwalonej przez Sejm i na mocy uchwały Rady ministrów, pan prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu 17 b. m. dekret, na którego mocy uchyla się ustawy z 1.VIII 1919 r., 17.XII 1920 r. oraz 11.V. 1922 r. w przedmiocie odpowiedzialności osób wojskowych za przestępstwa, popełnione z chęci zysku.

Dekret ten jest równoznaczny ze zniesieniem kary śmierci za roztrwonienie pieniędzy skarbowych, co groziło osobom, które popełniły nadużycia na sumę przekraczającą ostatnio 1.000.000 marek.

Urząd mieszkaniowy tępi kulturę polską

Zarekwirował on pracownię Ryszkiewiczów

Poseł Nader nie przyjmie, chyba, takiego podarunku

W dniu 16 b. m. urząd mieszkaniowy wydał za nr. 1433 nakaz rekwizycyjny na pracownię dwu słynnych malarzy polskich, ojca i syna Ryszkiewiczów, mieszcząca się w Warszawie przy ul. Wiejskiej nr. 15.

To niesłychane zarządzenie, wyraźnie sprzeczne z 2 punktem art. 6-go ustawy, motywowane jest koniecznością dostarczenia mieszkania posłowi Naderowi.

Nie wątpimy, że poseł Nader, jako przedstawiciel robotników, z pogardą odrzuci ten „podarunek", pochodzący z zamachu na kulturę polską.

Kroki prawne przeciwko Urzędowi mieszkaniowemu wszczął adwokat Suszka.

Ukrywanie spirytusu przed opłatami akcyzowemi

„Dziennik" będzie podawał nazwiska tych osób, które działają na szkodę skarbu

W związku z podwyższeniem akcyzy spirytusowej z 2500 na 10.000 marek od litra, aferzyści warszawscy rozpoczeli już na olbrzymią skalę magazynowanie znajdującego się na rynku spirytusu.

Spirytus ów wykupują w dużych ilościach, ukrywając w prywatnych mieszkaniach, celem uchylenia się od zapłacenia akcyzy.

„Dziennik" Czerwony posiada już listę tych osób, które chcą oszukać skarb polski, a które z prywatnych mieszkań urządziły paskarskie składy spirytusowe.

Sparaliżowany Lenin

Rozenfeld-Kamieniew najwyższym dygnitarzem Bolszewji

„Dziennik" otrzymał dzisiaj z Moskwy wiadomość, potwierdzającą poprzednie informacje, że prezesem rady komisarzy ludowych w miejsce sparaliżowanego Lenina — został tymczasowo obrany Rozenfeld-Kamieniew.

Stan zdrowia Lenina jest beznadziejny. Od szeregu dni Lenin nie może już przemówić ani słowa.

Pan minister Skrzyński w Londynie

Dzisiaj przyjmie go lord Curzon, jutro zaś — król

LONDYN, 19. 3. — PAT. — Wczoraj wieczorem przybył tu minister Skrzyński. Dziś będzie on przyjęty przez lorda Curzona, zaś we wtorek rano w pałacu Buckinghamskim przez króla.

Niemcy spełnią swe zobowiązania

Będą do tego wkrótce zmuszeni

PARYŻ, 19. 3. — PAT. — Na bankiecie prasy przemawiał między innymi Barthou, który oświadczył:

„Rząd francuski zdecydował się na okupację Ruhry w tem przeświadczeniu, że jest koniecznem zastąpienie słów czynami, w imię tego hasła wziął pewne zastawy, aby nowym rokowaniom zapewnić powodzenie.

Można i należy spodziewać się ze strony Niemiec nowych propozycyj. Niedaleki jest czas, gdy Niemcy będą zmuszone do zadośćuczynienia żądaniom reparacyjnym Francji oraz do zapewnienia jej bezpieczeństwa".

Międzynarodowy Kongres Izb handlowych

Otwarto go wczoraj w Rzymie

RZYM, 19. 3. — PAT. — W dniu wczorajszym został tu otwarty drugi międzynarodowy kongres izb handlowych.

Kiedy zbierze się Rada Ligi Narodów?

GENEWA, 19. 3. — (AW.). — 10- kwietnia odbędzie się posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Krew w „Oazie"

Do czego doprowadzają nocne spełunki

(Telefonem z Warszawy).

Do Warszawy zawitał 37-letni Edward Kulesza, urzędnik dyrekcji kolejowej w Wilnie, a chcąc się wesoło zabawić, udał się do „Oazy" przy ulicy Wierzbowej.

Sława tego dochodowego źródełka, w którem umaczał palce Bank Handlowy, dotarła nawet do dalekiej stolicy Litwy.

Pan Kulesza zajął miejsce przy stoliku, a po pewnym czasie już dobrze miał w czubie.

Około godziny 4-ej rano gościa ogarnął nastrój minorowy, a o 5-ej wszczął sprzeczkę ze swym sąsiadem przy stoliku.

Od słów wstawiony wilnianin przeszedł do rewolweru i nagły huk wystrzału przeraził obecnych na sali.

W restauracji powstał popłoch, rzucono się tłumnie do wyjścia.

Kula trafiła w sufit, ale nie było pewności, czy następna nie ugodzi w kogokolwiek z gości.

Przystąpiono do rozbrajania awanturnika, ten jednak rewolweru oddać nie chciał i w czasie szamotania się, spowodował drugi wystrzał raniąc się w udo.

Do „Oazy" zjawił się przedstawiciel policji, który przewiózł broczącego krwią Kulesze do ambulatorjum Pogotowia.

Zuchwałe rabunki sklepów przy ulicy Chmielnej

Dwie wyprawy kasiarzy i podkopywaczy

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj rano dokonano w firmie jubilerskiej „Royal" przy ulicy Chmielnej nr. 31, należącej do p. Ignacego Hirschberga olbrzymiej kradzieży.

W lokalu zastaliśmy tylko zdesperowanych właścicieli. Władz śledczych jeszcze nie było.

W głębi sklepu, poza kontuarem

kasa ogniotrwała świeciła pustkami.

Górną skrytkę kasy, opancerzoną podwójnie obrabowano doszczętnie.

Kasę przedziurawiono borami i łomem z boku. Zrazu rozpruto zewnętrzny pancerz na długości blisko jednego metra, w ten sam sposób otworzono wewnętrzną ściankę kasy, prowadzącą do górnej skrytki, w której mieściły się

wszystkie kosztowności.

Łup musiał być bardzo znaczny, ponieważ złoczyńcy zadowolili się zawartością tylko tej jednej skrytki, nie naruszając dolnych półek.

Rabunku dokonano z soboty na niedzielę, lub też nocy dzisiejszej. Do wnętrza wdarli się złoczyńcy

zapomocą podkopu,

uczynionego z piwnicy. Grubą, prawie metrową, podłogę betonową przedziurawili akurat w miejscu przylegającem do kasy, pomiędzy kontuarem a tylną ścianą.

Dzięki kontuarowi praca ich była osłonięta przed okiem przechodniów. Mimo palącego się światła, operujących kasiarzy trudno było dojrzeć z ulicy.

Straty nie są jeszcze ustalone, aczkolwiek muszą być olbrzymie.

Zupełnie analogicznej kradzieży dokonano w sklepie konfekcji i trykotaży, p. f. „Spójnia nasza", należącym do p. Marji Pisaneckiej w domu nr. 38, po drugiej stronie ulicy Chmielnej.

Rabusie dostali się do wnętrza

także zapomocą podkopu

z piwnicy, przedziurawiając nie mniej gruby, betonowy sufit. Otwór wybity został między półkami a kontuarem, podobnie jak w „Royal'u".

Sklep został prawie doszczętnie obrabowany.

Łupem opryszków padło kilkanaście tuzinów pończoch jedwabnych i fildekosowych, żakiety wełniane i znaczna ilość jumper'ów jedwabnych.

Kradzież była przeprowadzona tak systematycznie, że nawet z witryny pozabierano wszystko to, co kosztowniejsze.

Stojące na półkach pudełka zdejmowano, opróżniano z całej zawartości, poczem zamknięte wkładano z powrotem na to samo miejsce na półce.

W obu wypadkach działała sprawna banda, obeznana z rozkładem sklepu i z miejscowemi warunkami.

Na powitanie zakładników polskich z Bolszewji

Wczoraj o g. 11 zrana w kościele św. Krzyża odbyło się staraniem instytucyj społecznych uroczyste nabożeństwo na przyjęcie polskich więźniów politycznych przybyłych z Bolszewji. Ks. arcybiskup Ropp przemówił do zebranych, poczem w asyście duchowieństwa odprawił mszę św.

Nastrój w kościele panował niezmiernie wzruszający. Zebrana licznie publiczność otoczyła kołem repatrjantów, na których spokojnych twarzach znać było ślady przebytych cierpień.

Przełamanie pierwszych linji frontu paskarskiego

Nie ustawajmy w atakach na dalsze!

Wytrwajmy w bojkocie świątecznym!

Zachwiał się kolos spekulacji. Ceny stale spadają, a przerażeni paskarze zaczynają wydawać... odezwy do konsumentów.

Mąka pszenna średniego gatunku staniała o 90 tysięcy na worku i wykazuje w dalszym ciągu tendencję zniżkową.

Jaja z 38 tysięcy za kopę spadły do 30 tysięcy, a pomimo to nabywców niema, gdyż wszyscy oczekują dalszej zniżki.

Wytrwajmy w bojkocie świątecznym paskarzy, powstrzymajmy się w tym roku od święconego, a jasne promienie wiosennego słońca przyniosą nam zwycięstwo i dobrobyt.

Baczność!

Hurtownicy mięsni zastawili na nas pułapkę

Odezwa, jakiej jeszcze nie było

(Telefonem z Warszawy).

Na rogach ulic rozklejono niezwykłą odezwę podpisaną przez Zrzeszenie kupców polskich handlujących końmi, trzodą chlewną, rogacizną, nierogacizną i drobiem, a zatytułowaną: — Do konsumentów!

Powyższa odezwa jest paskarskim manewrem przedświątecznym i służyć ma do przygotowania gruntu pod nową podwyżkę cen mięsa oraz do wydobycia od rządu pożyczki.

Niebawem odbędzie się posiedzenie osławionej komisji ekspertów przy Komisarjacie rządu, na którem to posiedzeniu hurtownicy mają zamiar powołać się na brzmienie wspomnianej odezwy.

Aby zapobiec nowej katastrofie drożyźnianej, aby nie dopuścić do olbrzymiego nadużycia, spieszymy uprzedzić zainteresowane czynniki i konsumentów, że treść odezwy jest fałszem.

Żądanie kredytów jest nonsensem, gdyż każdy hurtownik obraca kapitałem od 50 milionów do 1½ miljarda, zarabiając na tem tygodniowo 30—40%.

Odezwa bierze w obronę rzeźników detalistów (choć ci nie potrzebują obrony), gdyż autorowie boją się z ich strony zdemaskowania.

Twierdzenie o zmniejszeniu personelu nie jest zgodne z prawdą. Zasięgnęliśmy w tej sprawie informacji u źródła.

Narzekanie na trudności przy skupie trzody chlewnej po wsiach dowodzi tylko naiwności autorów odezwy. Hurtownicy sami nie chcą dopuścić do wprowadzenia rachunków, gdyż to uniemożliwiłoby im pobieranie cen paskarskich.

„Zamieramy, — woła odezwa — polscy kupcy handlujący wszelką trzodą, rzeźnicy i wędliniarze, oraz wszyscy pracujący w handlu i przemyśle mięsnym — giniemy! — chociażby może te słowa wyglądały na ironję!"

Tak, nietylko wyglądają na ironję, ale są bolesną ironją, kpinami z całego społeczeństwa, którego jednak takie bezczelne odezwy w błąd nie zdołają wprowadzić.

Skazanie paskarza mieszkaniowego na 2 miesiące kozy i 30 miljonów na rzecz Skarbu

Ale we Lwowie

Lwów 19. 3. (A. W.) — Skazano tutaj Jonasa Sprechera właściciela 5 piętrowej kamienicy przy pl. Marjackim za uprawianie lichwy mieszkaniowej i udaremnienie egzekucji na 2 miesiące aresztu, 2 miljony grzywny i zapłacenie 30 miljonów na rzecz skarbu państwa, jako nieprawną korzyść uzyskaną skutkiem lichwy.

Angora paskuje na cudzoziemcach

KONSTANTYNOPOL, 19. 3. — PAT. — Pomimo zabiegów mocarstw sprzymierzonych rząd Angory nakazał w dalszym ciągu pobierać specjalne podatki od wszystkich cudzoziemców, przebywających na terytorjum tureckiem.

Z GIEŁDY

Papiery procentowe bezczynnie. Akcje bardzo mocno. Waluty zagraniczne słabo.

GOTÓWKA

Dolary St. Zjedn. 38400,
Funty szterl. 179000.
Marki niemieckie 1.84.

DEWIZY

Berlin 1.80, 1.85.
New-York 38400.
Londyn 180000.
Paryż 2450.
Praga 1160.
Szwajcarja 7325, 7000.
Wiedeń 61.

AKCJE

Bank Dysk. Warsz. 40000.
Bank Kred. w War. 14750, 15000.
Bank Pols. przem. we Lwowie 4700.
Bank Zachodni 70000, 78000, 66000.
Bank Zjedn. Ziem. Pols. 15500.
War. Tow. Fab. Cukru 228000, 230000,
„Firley" 27000.
Przem. Drzewn. i H. 7600, 8000.
War. Tow. Kop. Węgla 183000, 180000
Lilpop, Rau i Loew. 93000, 92000.
Ostrowieckie 84000, 83000.
„Starachowice" 48000, 46000.
„Żyrardów" 180000, 190000.
Ł. J. Borkowski 8100.
B-cia Jabłkowscy 17500.
Warsz. Tow. H. i Żegl. 5900.
Polska Nafta 12000, 10000.
Częstocice 182000.
Michałów 51500.
Parowozy 27000.
Cegielski 113000.
Rohn, Zieliński 35000.
L. Zieliniewski 11000.
Haberbusch 33000.
Nobel 25000, 23000.
Siła i Światło 10000.
Chodorów 73000, 70000.
Gosławice 62000, 63000.
Ćmielów 90000.

Trzeba uniezależnić naszą giełdę od berlińskiej

Od wczoraj, dnia 19 marca obowiązują znacznie podwyższone stawki podatków pośrednich, i to stawki, zabezpieczone przed ewentualnym spadkiem waluty. Należy jednak wątpić, czy przyjdzie do takiego spadku. Przeciwnie mamy nadzieję uzasadnioną, że marka będzie się stabilizowała. Boć niedobór skarbowy będzie się kurczył, dzięki temu zaś będzie stopniowo zmniejszała się emisja marek polskich, dzisiaj niemal jedyna przyczyna spadku naszej waluty.

Pod tym kątem widzenia opinja publiczna oczekuje, że Sejm i Senat uchwalą jeszcze przed ferjami świątecznemi ustawę o podatku przemysłowym czyli — jak go teraz nazywają — obrotowym. W komisji skarbowej załatwiono go bez dalej sięgających zmian. Trzeba, by i na plenum Sejmu nie zjawiły się poprawki posłów, goniących za popularnością, — poprawki, które, raz przyjęte znowu uniemożliwiłyby Senatowi zaakceptowanie tego podatku z powodów prawniczych, jak to stało się z opłatami stemplowemi i podatkiem spadkowym i od darowizn. Uchwalenie podatku gruntowego nastapi — niestety — dopiero po ferjach świątecznych, które podobno mają wynosić zupełnie niepotrzebnie aż trzy tygodnie. Wtedy Sejm i Senat naprawią błąd wspólny na punkcie ustawy o stemplach. Oczywista, nie będą to jeszcze wszystkie podatki, których potrzeba celem zapełnienia pustego skarbu, lecz bądźcobądź będzie to część już większa, najważniejsza i najwydatniejsza.

To powiększenie dochodów skarbu, idące w parze z uznaniem naszej granicy wschodniej i naszych praw suwerennych — a datują się one od Kazimierza Wielkiego czyli od czternastego wieku — nad Ziemią Czerwieńską, musi w czasie stosunkowo niedługim ustalić kurs naszej marki w stosunku do dolara i do franka szwajcarskiego. To ustalenie będzie tem trwalsze i tem lepiej zabezpieczone, im skuteczniej uniezależnimy giełdę warszawską, a więc giełdę w stolicy państwa polskiego od giełdy berlińskiej. Oczywista, istnieją pewne czynniki gospodarcze, finansowe, a nawet geograficzne, które sprawiają, że giełda berlińska, najbliższa Warszawie wielka giełda zachodnio - europejska, będzie miała pewien wpływ na naszą giełdę tak, jak giełda w Nowym Yorku ma wpływ na giełdy Berlińskie. Lecz ten wpływ giełdy Berlińskiej na Warszawską nie może być sztuczny i wyłączny. Przesuwać godzinę giełdy Warszawskiej na czas, gdy w Berlinie i w Gdańsku giełda już się odbyła, równałoby się wyraźnemu oddaniu naszej głównej giełdy polskiej pod komendę Berlina. Do tego nie wolno dopuścić! Nasza giełdę trzeba usamodzielnić. W przeciwnym razie sami dobrowolnie pójdziemy w niewolę giełdową Berlina.

Turcja i Grecja wymieniają jeńców

KONSTANTYNOPOL. 19. 3. - PAT. — Wymiana jeńców wojennych tureckich i greckich została wznowiona.

Likwidacja pomocy dla zdemobilizow. oficerów

W końcu bieżącego miesiąca zostanie ostatecznie zlikwidowany w ministerjum spraw wojskowych referat pomocy dla zdemobilizowanych oficerów.

Na czele referatu stał podpułkownik dr. Wyrostek.

Za co Europa jest wdzięczna Polsce

Co powiedział „Dziennikowi" prof. Mestrezat

Delegat paryskiego Instytutu Pasteura w Warszawie

Korzystając z przybycia do Warszawy delegata Instytutu Pasteur'a w Paryżu, prof. Mestrezat, zwróciliśmy się do niego z zapytaniem, jak zamierza spędzić czas swego pobytu w Polsce.

Prof. Mestrezat rozmawiał z współpracowniczką naszą w kilka chwil po odbyciu się akademji ku czci Pasteur'a.

— Żałuję, że nie mogłem dłużej przemawiać — mówi prof. Mestrezat. — Chciałbym był powiedzieć, jaką wdzięczność żywi Instytut Pasteur'a dla Polski. Polska powstrzymała nawałę epidemji, zagrażającą całej Europie.

— Bronią w tej walce były Polsce właśnie zdobycze wiedzy pasteurowskiej — mówię.

— I niech pani napisze, że pamiętamy, iż pierwszym, który w 1884 roku z całą odwagą bronił stanowiska i wartości nauki Pasteur'a był polak, dr. Bujwid.

Będę mógł jeszcze coprawda mówić o tem obszernie na przyjęciach, jakie projektowane są w tych dniach.

— Jak długo pan profesor zamierza zostać w Warszawie?

— Pozostaniemy tu (prof. Mestrezat przybył z małżonką) do wtorku wieczorem. Jedziemy następnie do Poznania, gdzie również odbędzie się obchód ku czci Pasteur'a. Stamtąd wybierzemy się do Krakowa by poznać jeszcze i te stolice Polski.

— Czy pan profesor będzie zwiedzał nasze instytucje?

— Tak jest. Mam być w Instytucie epidemjologicznym, w Politechnice i t. d.

Pozwalam sobie jeszcze na jedno pytanie.

— Jaki jest udział polaków, studjujących w paryskim Instytucie Pasteur'a?

— Jest ich obecnie 10. Dawniej bywało 30—40 studentów. Wśród profesorów jest kilku polaków. Zresztą zarówno p. minister Chodźko, jak inni profesorowie i lekarze polscy w czasie pobytu w Paryżu zwiedzają Instytut Pasteur'a.

Widzę, że prof. Mestrezat jest zmęczony. Po subtelnej jego twarzy przebiegają drgania. Nie chcąc nadużywać jego cierpliwości, żegnam go i jego małżonkę, która z miłym uśmiechem przysłuchiwała się naszej rozmowie.

J. K.

O pożyczki dla oficerów

Starania ministerjum spraw wewnętrznych

Wobec wielkiego niedostatku, jaki panuje wśród oficerów, oraz z powodu szczupłych zasobów centralnego funduszu pożyczkowego, ministerjum spraw wojskowych rozpoczęło starania w ministerjum skarbu, aby, nie czekając na nową ustawę o uposażeniu pracowników państwowych, oficerom rozpoczęto wypłacać pożyczki w wysokości dwumiesięcznej pensji. Pożyczka ma być spłacana w przeciągu dwu lat.

Sprawa ta będzie przedmiotem obrad jednego z najbliższych posiedzeń Rady ministrów.

Podwyższenie emerytur wojskowych

Dzięki interwencji władz wojskowych, emeryci-oficerowie otrzymają znaczne podwyżki.

Obecnie emerytura pułkownika-emeryta wojsk polskich wynosi blisko jeden miljon, zaś jenerała najniższego stopnia przeszło miljon marek.

Emerytury wojskowych z armij zaborczych wynoszą około połowy emerytur, wysłużonych w wojsku polskiem.

Państwa Bałtyckie, a Polska

Autentyczne informacje o przebiegu konferencji w Helsingforsie

Węzły przyjaźni, które łączą Państwa Bałtyckie z Polską, systematycznie się zacieśniają. Przyczyniają się do tego w dużej mierze periodyczne konferencje, na których przedstawiciele Finlandji, Łotwy, Estonji i Polski poddają dyskusji wszystkie wspólne zagadnienia ekonomiczne.

Ostatnio właśnie w Helsingforsie miała miejsce taka konferencja, na której Polskę reprezentowali: poseł przy rządzie finlandzkim — p. Tytus Filipowicz, poseł w Rydze — p. Witold Jodko, przedstawiciel ministerjum przemysłu i handlu p. Węcławowicz. Dwaj ostatni wyjechali koleją do Rewla, skąd samolotem udali się do Helsingforsu.

Samolot, wiozący naszą delegację, opuścił się w porcie na lód. Wysłanników polskich powitano w Helsingforsie niezwykle serdecznie.

Konferencja rozpoczęła się dn. 5 b. m. pod przewodnictwem finlandzkiego ministra spraw zagranicznych p. Vennoli. Miała ona charakter wyłącznie ekonomiczny. Żadne sprawy polityczne nie były na niej poruszane. Praca została podzielona pomiędzy trzy komisje: handlowa, żeglugi (prezydował poseł Jodko) oraz komisje dla spraw przemytnictwa. Dyskusje prowadzono w ten sposób, że nie poruszano kwestyj spornych. Nie przyjęto również jakichkolwiekbadź zobowiązań.

Pozytywnym rezultatem konferencji są następujące uchwały:

Postanowiono w najbliższym czasie zawrzeć pomiędzy Państwami Bałtyckiemi umowy handlowe, ujednostajnić i ustalić formalności portowe i celne, wprowadzić wzajemne urzędowe notowania walut na giełdach, wreszcie postanowiono udzielać sobie pomocy w walce z przemytnictwem.

Finlandczycy zaproponowali już naszym przedstawicielom, że w maju wyślą do Warszawy swych delegatów w celu rozpoczęcia pertraktacyj o umowę handlową. Traktaty handlowe będą miały dla Polski duże znaczenie. Nasza ekspansja ekonomiczna w Państwach Bałtyckich ma duże szanse powodzenia. Możemy odgrywać dominującą rolę, jako niemal wyłączni dostawcy cukru, wyrobów tekstylnych, soli, nafty, oraz wyrobów galanteryjnych.

Zanotować należy jednak smutny fakt niedbałości i opsalości naszych sfer kupieckich i przemysłowych, które nie zdają sobie sprawy z doniosłości rynków zbytu w wymienionych państwach, dostawy towarów traktują zupełnie niepoważnie.

Wywołuje to ciągłe skargi ze strony klijentów zaprzyjaźnionych.

Ten brak solidności i zrozumienia własnych interesów ze strony najpoważniejszych nawet firm polskich, smutnie świadczy o ich inicjatywie.

Litwa w konferencji oficjalnego udziału nie brała. Przedstawiciel jej jednak był w Helsingforsie obecny w charakterze obserwatora. Parokrotnie na oficjalnych przyjęciach starał się on zbliżyć do reprezentantów Polski i w prywatnych rozmowach wyrażał życzenie przyczynienia się do osiągnięcia porozumienia polsko - litewskiego.

Następną konferencję ekonomiczną postanowiono odbyć w Warszawie w roku przyszłym. Rząd polski wyznaczy jej termin.

Na zakończenie dodać należy, że narady helsingforskie dały w rezultacie pomyślne wyniki. Po raz pierwszy bowiem powzięto na nich konkretne wnioski, mające na celu zbliżenie ekonomiczne Państw Bałtyckich.

(ia).

Po nowej podwyżce wpisów w Warszawie

Ze szkół państwowych korzysta zbyt wiele dzieci zamożnych z krzywdą ubogich

Z miesiąca na miesiąc coraz cięższy staje się los rodziców, kształcących dzieci w szkołach.

Wraz ze wzrostem pensji personelu nauczycielskiego podnosi się mechanicznie i wysokość wpisów szkolnych.

Ostatnio tak zw. komisja płciu podniosła pensje o 62% przy równoczesnem określeniu wysokości wpisów dla klas niższych na 115.000 do 135.000 mk. i dla klas wyższych na 135.000 do 145.000 marek miesięcznie, zależnie od liczby uczniów w klasach.

Zdecydowano, iż te szkoły, dla których wypłata zwiększonej pensji jest zbytnim ciężarem finansowym winny powoływać komisje finansowo - gospodarcza z udziałem właścicieli zakładu i przedstawicieli personelu nauczycielskiego, która to komisja może o 22% obniżyć normę podwyżki.

Przedstawiciel „Dziennika" zwrócił się do jednego z dyrektorów szkoły 8-klasowej, zapytując go, czy wskutek rosnących cen wpisowego liczba uczniów nie maleje.

— Zjawisko to — brzmiała odpowiedź — istnieje rzeczywiście, aczkolwiek liczebnie nie przedstawia się zbyt groźnie. Procent uczniów, którzy w bieżącym roku szkolnym zaniechać musieli nauki, wynosi *2 do 3*.

— Najlepiej stosunkowo stoją w Warszawie szkoły, w których kształcą się dzieci z warstw przemysłowych, rzemieślniczych i handlowych, chociaż wybuchają tu częste zaognienia stosunków wskutek opóźniania przez rodziców opłaty. Nie jest to bynajmniej równoznaczne z niemożnością płacenia, gdyż często rodzice pieniędzmi przeznaczonemi na wpis starają się obracać tak długo, by w ten sposób na nich zarabiać. Sprawdziliśmy niejednokrotnie, iż np. właściciel pracowni obuwia, posiadający stale kilka par obuwia i sprzedający przynajmniej jedną parę dziennie, nie spieszy się z wpisem, choć osiągnięta ze sprzedaży pary kamaszków suma wystarcza na opłatę go w zupełności. Z konieczności trzeba chłopca wydalić tymczasowo, co wprowadza zamęt. Urzędnicy państwowi i komunalni nie odczuwają drożyzny szkół, gdyż płacą za nich władze.

— Najgorzej czuje się inteligencja — urzędnicy prywatni, literaci, artyści i t. d. Ci muszą odmawiać sobie wiele i bardzo wiele i to nie zawsze ze skutkiem.

A tymczasem do szkół państwowych, gdzie opłaty są bardzo niskie uczęszczają dzieci nieraz bardzo zamożnych rodziców. Czy w imię poczucia słuszności nie należałoby ich wyeliminować z tych szkół, wprowadzając do nich młodzież niezamożną?

I słuszne i sprawiedliwe!

Na zapytanie nasze, jakie szkoły stoją lepiej finansowo męskie czy żeńskie — rozmówca nasz stwierdził, iż męskie szkoły górują nad żeńskiemi. W tych ostatnich procent ubywających uczennic jest stale znacznie większy, tu też ujawnia się i niewypłacalność kierowników względem personelu.

Stosunki na prowincji przedstawiają się znacznie gorzej, niż w Warszawie i większych miastach i tu nauczycielom przeważnie się nie opłaca. I dzieje się tak nie z racji biedy, tylko wskutek niedoceniania przez prowincję kulturalnej roli szkolnictwa. Szczególniej skandaliczny jest stosunek niektórych sejmików do szkół.

K.

Galerja narodowa

Sylwetki matek ojczyzny

Szkicował Pyć

10.

Posłanka Irena Kosmowska

Panienka ze dworu.—

Dobra, kochana. Z dziećmi wiejskiemi się bawi, dla dziewuch w niedzielę, na sumę kwiaty z oranżerji wykrada, w apteczce domowej wszelakie ma zioła i leki.

Dobra panienka.

A gdy lata dojrzałości zmąciły sielankę, instynkt przyrody, interwencją pętany intelektu, jął szukać ujścia w podnietach działactwa politycznego, w zapamiętaniu pracy uspołeczniającej.

Dla nich, dla wsi, dla piastunki cywilizacyjnego typu polskiego.

I poszła córka dworu naprawdę w lud, z uśmiechem na twarzy, z dobrą nowiną na ustach. Tajne zebranie, organizacja, odczyt, bibuła, szkoła, wydawnictwo, ochronka...

W tej szarpaninie codziennej, cicha tęsknota własna zcalała się coraz bardziej z nadzieją zbiorową, we wspólnem dziele odkupienia i wyzwolenia.

Dziś jest Egerją stronnictwa.

Z nieomylnym instynktem rasy i kobiecości, czuwa nad czystością sztandaru, nieposzlakowaniem idei, zachowaniem linji wzlotu.

Niewzruszona, stanowcza, zrównoważona.

I tylko czasem, gdy wielka radość bytu, wątkiem konkretnym się wypowie, niekiedy w rzadkich chwilach rozmarzenia, w płonących gorączką oczach, pojawia się drgnienie utajonego pytania, lęku, zaniepokojenia....

Panienki ze dworu.

P.

Powrót na stanowisko

Major Bobrowski objął swe stanowisko w Komendzie miasta

(Telefonem z Warszawy).

Major Tadeusz Bobrowski powrócił na dawne stanowisko w komendzie miasta Warszawy.

Ponowne objęcie odpowiedzialnego stanowiska przez tego oficera sfery wojskowe powitały z dużem uznaniem, gdyż, dzięki swemu taktowi, p. major Bobrowski cieszy się ogromną sympatją wśród swych kolegów.

Budżet na rok 1923

Już został opracowany ostatecznie

Budżet na r. *1923* został już, po nowem przerachowaniu i przystosowaniu do zasad projektu o naprawie skarbu, ostatecznie zredagowany.

W chwili obecnej odnośny projekt jest już oddany do druku.

HURTOWO-DETALICZNY
Skład win, wódek i likierów
WOLF GRUDSKI
Białystok, Sienkiewicza № 28, telefon 104
poleca wszystkim kupcom największy wybór win i wódek, starych wyk..nanych firm Winkelhausena, Maczewskiego, Kantorowicza, Gaedego i innych na bardzo wygodnych warunkach i po cenach dostępnych.

Amerykańska misja handlowa w Warszawie

Broszura o stanie gospodarczym Polski

W końcu bieżącego miesiąca przybywa do Warszawy amerykańska misja handlowa.

Wobec tego z inicjatywy Izby handlowej polsko - amerykańskiej powstał komitet redakcyjny, który opracować ma w języku angielskim broszurę o stanie gospodarczym Polski.

W skład komitetu wchodzą: prezes Izby handlowej polsko-amerykańskiej — p. L. Kotnowski, urzędnik ministerjum spraw zagranicznych — p. Blega, szef biura prasowego ministerjum przemysłu i handlu — p. Jackowski, przedstawiciel ministerjum skarbu — p. Leyfert oraz p. Prus-Wiśniewski z Centralnego Towarzystwa Rolniczego.

Oprócz tego zawiązał się komitet przyjęcia gości amerykańskich. Na czele tego komitetu stoi p. wiceminister kolei — inż. Eberhardt.

Dr. M. Kacnelson
choroby weneryczne skórne
BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8
przyjmuje od 9-1 i 4-7
Telefon 245

Dentysta - lekarz
J. JOSEM
po powrocie wznowił przyjęcia.
Warszawska 7 dom Trylingowej

Maszyny do pisania
„UNDERWOOD"
wszystkich rozmiarów zawsze na składzie a także dodatki do maszyn, oraz reperacja i przeróbki maszyn.
Zygmunt Bruzgo.
BIAŁYSTOK, Sienkiewicza № 12
tel 96.

Dr. Dawid Kagan
choroby dziecięce b. asystent kl. chorób dziecięcych w Petersburgu
przyjmuje od 11—12 i 4—6 wiecz.
BIAŁYSTOK, Zamenhofa 25

DR. NEUMARK b. ord. Piotrogrodzkiego Ab Iłuzjewskiego szpit. wenerycznego
Chor. wener. skórne i moczopłciowe (695-914) od 10—12 i od 5-8 pp. ul. Kilińskiego № 11 (ul. Niemiecka). w Białymstoku.

DR. SZACKI
CHOROBY uszu, gardła i nosa
BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 5
przyjmuje od 9—1 i 4—7

Doktór M. Kanel
Specjalnie choroby weneryczne moczopłciowe skórne (włosów)
ul. Sienkiewicza 37. przyj. 4—7
Kobiety i dzieci 2—5

Dr. Leon Kryński
spec. chor. weneryczne skórne i moczopłciowe
(oświetlenie cewki i pęcherza)
Przyjmuje od g. 9—1 i 5—7 w.
Białystok, Lipowa 33

DR. GURWICZ Spec. choroby skórne weneryczne moczopłciowe
Lecz. promieniami Rentgena.
Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—8
Białystok, Lipowa 17.

Dr. J. Walewski
Choroby włosów, skóry weneryczne. (Oświetlenie) cewki i pęcherza
Rynek Kościuszki 3 Od g. 5-7 w.

WARSZAWSKIE
KRATKI SĄDOWE

„Cukiernie B. Żmijewski Warszawa"

Redakcja skierowała do mnie list opatrzony takim nagłówkiem. Długo zastanawiałem się, co to może być, patrzyłem, niby tygrys w jajecznicę, w ćwiartkę papieru i nic a nic nie rozumiałem. Jakieś trzy wyrazy bez wyraźnego między sobą związku. Z takiem samem powodzeniem mogłoby być wydrukowane:

„Filantrop Rododendron Auskultacja".

Chcąc rozwiązać zagadkę zwróciłem się telefonicznie do szeregu najwybitniejszych językoznawców, ale i ci nie wiedzieli. Dopiero mój przyjaciel Hufnagel wyjaśnił mi tę rzecz:

— To potrzebuje znaczyć: Cukiernie B. Żmijewskiego w Warszawie.

Wierząc mu na słowo, kończę już z tą kwestją, by przytoczyć list p. B. Żmijewskiego zachowując jego oryginalny styl i niemniej oryginalną pisownię, a więc nietylko dosłownie, ale nawet doliternie:

„Wyczytawszy artykuł w poczytnem piśmie nr. 62 Pańskiego dziennika co następuje. Uprzejmie proszę o zamieszczenie i zprostowanie powyższego. Mleka nienabywam przygodnie, lecz biorę z pierwszorzędnej firmy, by dać publice produkt zdrów i niezafałszowany z II Towarzystwa Ziemiańskiego, które mi dostarcza w zaplabowanych bańkach, takowe się przegotowuje i w takim stanie podaje, jak to zeznali świadkowie pod przysięgą d. 27. II. 1923 r. w Sądzie Pokoju 21 Okręgu N. sprawy 1358, a zatem czynione mi zarzuty są bezpodstawne". (Podpis).

A teraz, kiedy w myśl życzeń p. B. Żmijewskiego przytoczyłem list, zatnę się nieco dociekaniem nad jego treścią. Przedewszystkiem nie znam poczytnego pisma Nr. 62, następnie przeczę kategorycznie, by w jakimkolwiek piśmie było to, co według listu, w nim następuje. Wobec tego staje się zupełnie zrozumiała prośba p. Ż. „o zprostowanie powyszszego", czyli tego, co wyżej napisał.

Wierzę, że „mleka nienabywa" Sz. Pan przygodnie, wierzę również, że Towarzystwo Ziemiańskie dostarcza panu mleko „w zaplabowanych bańkach", nie rozumiem natomiast, po co „takowe (czyli bańki) się przegotowuje"?

Jako obywatel z przyjemnością dowiedziałem się, że ktoś niewymieniony w liście (przypuszczam, że któraś z pracowniczek) „w takim stanie podaje, jak to zeznali świadkowie pod przysięgą". Raduję się szczerze, bo im nas będzie więcej, tem lepiej, zwrócę tylko uwagę, że obarczanie pracą kobiety „w takim stanie" i to o tyle wyraźnym, iż świadkowie mogli to stwierdzić „pod przysięgą", — nie jest wskazane. Czy nie mógłby pan udzielić jej urlopu do czasu szczęśliwego rozwiązania?

Na jedno tylko zgodzić się nie mogę, a mianowicie, że napisałem w „Kratkach" coś bezpodstawnego. Podstawą dla mnie był wyrok sądu, skazujący cukiernika Żmijewskiego na 40 tysięcy marek grzywny za używanie mleka, zawierającego nadmierną ilość wody. A zresztą list p. Żmijewskiego odczytałem z prawdziwą przyjemnością, jako utwór zupełnie oryginalny, nie naśladowany, pełen swoistego wdzięku.

C—wicz.

Święto „pszczółek" w Paryżu

Jak się bawiono w półpoście

„Półpoście" we Francji obchodzone jest bardzo wesoło. Czterdziestodniowy post zadługi jest dla żywego usposobienia francuzów, to też przerwa witana jest hucznemi zabawami.

W czasie zabaw ludowych paryżanie w każdym obwodzie wybierali sobie „króla". Tego roku zaś wybierano „pszczółkę" — najlepszą i najdzielniejszą robotnicę.

Dwadzieścia „pszczółek" — wraz ze swymi orszakami jechało w powozach przybranych w kształcie uli.

Na czele jechali konno trębacze przepasani szarfami o barwach miasta Paryża. Niesiono chorągiew komitetu wyborczego pszczół.

Pochód ten ciągnął przez ulice Paryża, gdzie tłumy ludzi zebrały się, by oklaskiwać wybranki pracowitych paryżanek. Wzruszone i szczęśliwe paryskie „pszczółki" na wszystkie strony słały uśmiechy i całusy.

W jednej z sal teatru na Montmartre odbyła się następnie uroczystość obioru „królowej pszczół". Godność ta przypadła dwudziestoletniej maszynistce, stenografce, p. Genowefie Durand. Jedną z jej drużek obrano urzędniczkę ministerjum skarbu, drugą — młodą szwaczkę.

Następnie orszak ruszył do pałacu Elizejskiego, do Prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydent przyjął „pszczółki", a pani Millerand ofiarowała im kosztowne podarki: diadem dla królowej i bransolety złote dla drużek. Przyjęcie zakończyło się podwieczorkiem.

Wieczorem orszak udał się do ratusza. Z rąk prezesa rady miejskiej „królowa" otrzymała zegarek w bransolecie, a jej towarzyszki bukiety. Wydano bankiet na 600 osób. Przygrywała orkiestra milicji miejskiej, a przedstawiciele władz wznosili toasty.

8-tygodniowe ćwiczenia wojskowe

Pierwsza zbiórka

Mroźny ranek. Godzina 6. Kompanja w pełnym rynsztunku stoi na dziedzińcu koszarowym.

— Raz, dwa, trzy, cztery, pauza.

— Co to jest? — żachnął się sierżant — jak wiadomo — matka kompanji i prawa ręka dowódcy.

— Odlicz — ponownie pada krótka komenda.

— Raz, dwa, trzy, cztery i znów pauza.

— Oferma — przez zęby szepnął szef i znów pada komenda:

— Szeregowy „pięć" trzy kroki wystąp!

Szeregowiec „pięć" wypchnięty przez kolegów, miast trzy, zrobił chwiejąc się nieco więcej kroków i znalazł się tuż przed nosem szefa.

— W tył zwrot — pada komenda zgorszonej matki kompanji. „Pięć" jak mógł tak się wykręcił i znalazł się oko w oko z całą kompanją rezerwistów, trzeba przyznać, imponująco się prezentujących.

Nieborak miał tak bezradną minę, iż wszyscy ryknęli śmiechem. To go do reszty zdetonowało.

— „Aaać" — „Aaać" (baczność — znaczy) — nagle huknął szef.

Na ową „aaać" kompanja jak mur stanęła wryta w ziemię i zamarła. Szef podszedł do nieszczęsnego „pięć" i wśród grobowej ciszy zapytał:

— Coś pan nigdy w wojsku nie służył?

— Nie, panie szefie.

— A coś pan robił, jak wszyscy wojowali?

— Ja pracowałem w banku.

— Idź pan na lewe skrzydło, tam na sam koniec. Liczyć w banku to pan potrafił, a tu do pięciu pan zapomniał.

— „Pięć" — jak zmyty — szybkim krokiem udał się na lewe skrzydło.

— O, rany — szepcze wślad za nim szef, widząc jak „pięć" niezdarnie zamiata karabinem.

Po chwili odliczanie odbyło się już bez żadnych przeszkód.

W całej kompanji rezerwistów tylko 6 osób nie mogło się wykazać służbą wojskową. W tem 1 chrześcijanin, reszta zaś z mniejszości.

Nagle z koszar wyłoniła się postać porucznika — dowódcy kompanji.

— W lewo patrz — pada komenda. Szef sierżant podchodzi do porucznika i melduje stan kompanji.

— Dzień dobry kompanji — mówi porucznik-dowódca.

— Dzień dobry, panie poruczniku — jak jeden mąż odpowiada kompanja.

— Spocznij — komenderuje porucznik i mówi:

— Panowie, Najjaśniejsza Rzeczpospolita, której jesteście najprzedniejszymi synami, wezwała was ponownie do szeregów. Ale tym razem na krótko. Dużo w wojsku się zmieniło od czasu, kiedyście służyli. Czas, któryście przeżyli w cywilu, wojsko zużyło na udoskonalenie się i gruntowne wyszkolenie, co teraz będzie i waszym udziałem. Nie wątpię, że wyniki będą świetne. Widzę bowiem wśród was wielu kawalerów krzyżów bojowych, wiele znajomych twarzy, a nadewszystko otuchą mnie napawa wasz znakomity wygląd żołnierski.

Po chwili kompanja sprawnie łamie się w czwórki i opuszcza ze śpiewem wielki dziedziniec koszarowy, by udać się na ćwiczenia.

Korzystając z chwili, podchodzę do porucznika.

— Doskonale się prezentują — mówi porucznik. Jest wprawdzie kilku „dziadów", ale po ośmiu tygodniach i z tych będą żołnierze. Zobaczy pan.

— „Takim hasłem onej podniety trąbo nasza wrogom brzmij. Trąbo naasza wroogom brzmiij" — bije w niebiosa refren „Warszawianki", kiedy ostatnia czwórka mijała wrota dziedzińca koszarowego.

Straszna śmierć akrobaty w czasie zdjęć filmowych

Męczennicy kina

„Człowiek-mucha"

Kinematograf ma nietylko swoje gwiazdy, — ma także swych bohaterów i, niestety, swych męczenników.

Przy zdjęciach filmów amerykańskich, które bardzo chętnie używają efektów z zakresu ekwilibrystyki i akrobacji, zasłynął Howard Yonng. Znany pod nazwą „człowiek-mucha", świetny akrobata szczycił się, że niema dla niego zbyt wysokiego budynku i zbyt stromego dachu. Ryzykowne wspinanie się po murze, z piętra na piętro, gonitwy po dachach, ucieczki i skoki z balkonów były jego żywiołem.

W tym miesiącu człowiek mucha padł ofiarą swego zawodu. Przed hotelem „Martynika" w Nowym Jorku operatorzy kinematograficzni dokonywali zdjęć. Tysiączne tłumy widzów z naprężoną uwagą śledziły ruchy Howarda Yonnga, który wspinał się po fasadzie hotelu. Na wysokości 8-go piętra, nagle siły go opuściły, palce ześliznęły się, — i nieszczęśliwy runął w przepaść, zabijając się na miejscu.

Okrzyk przerażenia wydarł się z piersi zgromadzonych. Ludzie rzucili się ku miejscu wypadku. Jakaś kobieta zemdlała: była to żona akrobaty.

Tylko operatorzy kinematograficzni zachowali zimną krew. Aparaty kręciły się bez przerwy, zdejmując tragiczną scenę. Uwiecznili straszną śmierć tego, który był bohaterem, a stał się męczennikiem kina.

Nędza zajrzała do warszawskich instytucyj społecznych

Czy dzieci te otrzymają bodaj jajko wielkanocne?

W zakładzie Opieki nad dziećmi więźniów

Kryzys finansowy, wywołany nieudolną gospodarką Magistratu warszawskiego, zwrócił powszechną uwagę na instytucje społeczne, które najwięcej wskutek tej katastrofy ucierpiały.

Szpitale i domy opieki nad dziećmi zagrożone widmem nędzy i głodu!

Podnieśliśmy alarm na trwogę.

Dzieci głodzić nie wolno!

Kawałek chleba dla nich znaleźć się musi!

Akcja nasza wywarła dobry skutek. Znalazły się doraźne środki pomocy i zwiększyła się ofiarność prywatna.

Chwilowy ratunek nie jest jednak rozwiązaniem kwestji, tam zwłaszcza, gdzie idzie o wychowanie dzieci, przyszłych obywateli kraju.

W jakich warunkach żyją te dzieci, pozbawione ogniska rodzinnego? Na jakich podstawach instytucje opiekuńcze opierają obecnie swój byt?

Tamka 37. Zakład Opieki nad dziećmi więźniów.

— Muszę panią uprzedzić — mówi kierowniczka zakładu p. Grodzka — że nie będzie się pani u nas podobało.

Wielka u nas bieda.

Dowiadujemy się, że w zakładzie jest 41 dzieci, w tem 30 na utrzymaniu Magistratu, który płaci po 1200 mk. dziennie za dziecko.

— Czy chociaż dostaje pani te pieniądze?

— Magistrat płaci, gdyż inaczej musiałabym dzieci wyprowadzić na ulice. Ale otrzymuje pieniądze drobnemi kwotami, po 100.000 mk. np., co ogromnie utrudnia gospodarstwo.

— A poza tem?

— Subwencje rządowe z wydziału opieki społecznej Komisarjatu rządu. Pomaga nam Towarzystwo opieki nad dziećmi więźniów. Mamy dobrą opiekunkę, lecz za mało pań należy do Komitetu.

— Jakże więc pani sobie radzi?

— Jak dotąd, głodu dzieci nie zaznały. Ograniczyłam wprawdzie wydatki. Zeszłego roku kupowałam 10 l. mleka, teraz kupuję

tylko 5 litrów.

Dawniej jadły mięso dwa razy w tygodniu, teraz nie jedzą go wcale. Ale chleb mają zawsze...

W tym samym domu mieści się kuchnia Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom. Stamtąd dzieci dostają nieraz wieczorną zupkę. Za to pomagają przy zmywaniu.

A ile razy ratuje mnie kredyt w sklepiku! Uzbiera się nieraz pareset tysięcy, zanim mogę je potrosze spłacić.

Słucham i nabieram uznania dla sklepikarza z Tamki, który widocznie jest społecznikiem.

Rozmawiając, przechodzimy przez pokoje i korytarz. Cicho, jak makiem zasiał.

— Czy dzieci są może na spacerze — pytam.

— Wyjątkowo nie, bo dzisiaj buciki poszły do szewca. — Wychowawczyni czyta im książkę, a one bardzo chętnie słuchają. Starsze dzieci jeszcze nie przyszły ze szkoły.

Oglądam pokój rekreacyjny i sypialnie. Ściany zniszczone,

pusto i ubogo,

aż przykro. Tylko czysto, bardzo czysto. Podłogi wymyte — własnoręcznie przez dzieci — łóżeczka zasłane porządnie. Pościel biała, zmieniana co tydzień. Pokoje przewietrzone.

To wszystko, co można zrobić — bo niepodobna wygnać ze ścian wilgoci, która zaduszną ciężarem przytłacza oddech.

Pomieszczenie pod tym względem — fatalne.

Dochodzimy do sali szkolnej. Niby gromadka piskląt skupiły się dzieciaki około młodej panienki, która czyta im jakąś „strasznie ciekawą" książkę.

Chóralne „witamy panią" i dzieci zbliżają się do nas grzecznie.

Momentalnie obliczam:

pół szklanki mleka dziennie,

chleb — zupa — kaszka — kluseczki. Te dzieciaki jednak prawie wszystkie wyglądają bardzo dobrze, mają pełne buzie i rumieńce.

Dwóch chłopaczków, lat 7, 8, z wielkiem przejęciem, ogromną igłą ceruje równie wielką dziurę w pończosze. Każdy sam za siebie ponosi odpowiedzialność i sam się obsługuje. Zachowanie się dzieci swobodne, miłe, serdeczne świadczy, że pod względem moralnym czują się tu dobrze, że zakład jest dla nich domem i rodziną.

Idziemy dalej: łazienka, pokój dla chorych, kuchnia, spiżarnia.

— Jest teraz trochę zapasów — pokazuje mi p. Grodzka parę woreczków, — lecz kilka dni temu miałam zupełne pustki.

— A na Wielkanoc —

dodaje — nie można się spodziewać niczego. Nawet w święta nie będziemy mogły dać dzieciom nic lepszego.

Wyraziste, ciemne oczy mojej rozmówczyni przy tych słowach zasnuwają się smutkiem. Z tego, co mi opowiada i z tego, czego nie mówi, domyślam się, z jakiem poświęceniem i zaparciem się siebie pracują tutaj dwie młode osoby nad wychowaniem tej biednej dzieciarni.

Idąc ulicą, pogrążam się w myślach. Czy dzieci z zakładu na Tamce naprawdę nie skorzystają z jajka wielkanocnego?

Jotka.

39)

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich.

przez

ANONIMA

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostręski, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskiemi, usłyszeli krzyk, a w chwilę potem ujrzeli w oknie twarz kobiecą, wykrzywioną spazmem trwogi. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wołająca o pomoc, nie dały rezultatu. W dwie godziny później ujrzeli tę samą twarz w aucie. Następnego dnia Rosz otrzymawszy rozkaz wyjazdu do Lwowa, opuścił Warszawę, a Jerzy prowadząc wywiad natknął się na Czarną Damę u Loursa i ścigając ją aż na Powązki, w tajemniczy sposób przepadł.

Porozumienie prędko doszło do skutku. Joe Spring wszedł we wszystkie prawa Daniela Reda i rozpoczął swą działalność tem skuteczniej, że z ukrycia... Po upływie półtora roku wrócił z Polski dr. Oryl i wspomagał niejednokrotnie mister Springa swemi radami. Doktór Oryl pozostawał sam w najgłębszym ukryciu. Identyczność Daniela Reda i Joe Springa była znana tylko szefowi firmy Braci Pinkerton. Osoba jednak doktora Krzysztofa Oryla pozostała przed nim zakonspirowana...

— I poza tobą jednym,—kończył Oryl—nie wie o tym nikt. Sądzę, że potrafisz zaufanie ocenić i tajemnicy bezwzględnie dochowasz... Nie zdradzaj jej przed nikim.

— Nawet przed Ostręskim?—spytał Rosz, który dotąd z najwyższem zajęciem słuchał tego nowego epizodu z życia Oryla.

— Nawet przed Ostręskim — odrzekł Oryl, a potem dodał z naciskiem.—Pamiętaj przed nikim! Zapomnij, że ci to kiedykolwiek opowiedziałem. Jedno napomknienie nieostrożne, jedna niedyskrecja, a mój cały mozolnie wypracowany plan pójdzie w niwecz.

Rosz nie mógł opanować nerwowego niepokoju, który mu się od słów tych udzielił i mimowolnie spojrzał ku drzwiom czy przypadkiem nie czyha już tam kto na tajemnice powierzoną mu przez Oryla.

Oryl zauważył to i zaśmiał się prawie głośno:

— Nie bój się, nikt nas nie podsłuchuje... Upewniłem się przed tem czy nie jedzie kto w ślad za mną....

— Jakim sposobem?—spytał szczerze zdziwiony Rosz...

— Czy wyobrażasz sobie, że chodziłem przed wagonem na peronie tu i tam dla przyjemności własnej i deszczu, który dobrze już kropi?...

— Jakto?

— Śledziłem przez cały czas uważnie a nieznacznie, czy nie wsiada kto podejrzany... I dziwi mnie doprawdy, że nikogo nie zauważyłem.

— Nie pomyślałem o tem — rzekł.

W głosie jego było tyle zawstydzenia i przestrachu zarazem, że Oryl się roześmiał i uderzając lekko przyjaciela po kolanie pocieszał go.

— Zanadto się przejmujesz. Na tysiąc kurjerów 999 na twoim miejscu postąpiłoby tak samo. Trudno. We wszystkiem trzeba mieć wprawę...

— A jakbyś ty ukrył dokumenty — przerwał mu Rosz.

— Ja? ja teżbym wetknął pod kamizelkę, nawet jeszcze widoczniej, ale... papiery bez znaczenia. Same zaś dokumenty ukryłbym w innem miejscu naprzykład ot tu... — i wskazał grube poduszki, wyściełające siedzenie kolejowe.

— Zresztą — ciągnął dalej — wszystko zależy od tego, przed kim miałbym ukryć dokumenty. W każdym razie powinieneś był wziąć ze sobą przynajmniej tekę wypchaną papierami i wciąż na nią zwracać uwagę, tak żeby twój prześladowca uwierzył, że właśnie tam się znajduje to, czego ty strzeżesz, a on szuka.

— Możeby to jeszcze zrobić? odparł Rosz zdenerwowany...

— Tym razem możesz sobie trudu oszczędzić, jedziemy bowiem razem aż do Lwowa i we dwóch będziemy „eskortować" dokumenty. Pragnąłbym doprawdy spotkać takiego, któryby w mojej obecności potrafił ciebie okraść. I ręczę za całość zarówno dokumentów jak i twojej osoby. Jeden wszakże warunek..., że nie opuścisz mnie ani na chwilę...

Teraz Rosz się roześmiał. W śmiechu tym jednak był lekki cień obrazy.

— Jakto? uważasz mnie doprawdy za tak mało odpowiedzialnego i niebacznego...?

— Chwilowo... tak.

— Nie rozumiem.

— To znaczy, dopóki będzie trwać twój obecny stan ducha.

— Jeszcze nie rozumiem...

— Mój kochany, mężczyzna, który do tego stopnia interesuje się pięknemi kobietami, że nie zważając na ulewę wygląda przez okno i zapomina o wszystkiem co się przy nim i za nim dzieje, nie nadaje się do strzeżenia i przewożenia ważnych dokumentów.

— Dlaczego? czy istotnie przypuszczasz, że ktoś już jest na twoim tropie....

— Nie, ale zwróciło moją uwagę, że ty wieziesz ważne dokumenty.

— Skądże o tem wiesz? — pytał Rosz zdumiony.

— Naprzód pośpiech, z którym wsiadałeś, jakby w obawie, że pociąg może ci z przed samego nosa uciec. Ale to mniejsza, taki pośpiech bywa też cechą ludzi dotkniętych gorączką kolejową. Ważniejszą poszlaką to staranność, z jaką zamknąłeś przedział dla ciebie rezerwowany. Anajważniejszą—twój ostry ton w zapytaniu skierowanem do mnie i te papiery ukryte pod twoim mundurem. (D. c. n.).

O poprawę bytu.

Postulaty pocztowców.

Dnia 3 marca r. b. odbyło się walne zebranie członków Związku Pracowników Poczty, telegrafu i telefonów Koła miejscowego Białystok I, na którem powzięto następujące uchwały:

1) **W sprawie poprawy bytu:**

a) Domagać się uregulowania przez Rząd jak najprędzej pensji pracownikom Poczty T. i T., określając takową teoretycznie jednostkami złotego polskiego a wypłacając według kursu z d. 15 każdego miesiąca, do czasu zaś tej regulacji wypłacania 15 każdego miesiąca, równicy pensji, otrzymanej od 1 każdego miesiąca, według podniesienia się cen drożyzny, zgodnie z notowaniami głównego Urzędu Statystycznego.

b) Domagać się od Rządu dla wszystkich pracow. P. T. i T. w naturze umundurowania, a zanim to nastąpi wypłacania gotówką takiej kwoty, aby można było nabyć sobie ubranie według cen rynkowych. Wydanie ambulansorom, konduktorom i konwojantom na rok parę ciepłych butów i jednego kożucha na 2 lub 3 lata.

c) Domagać się, ażeby pracow. P. T. i T. mogli zwracać się do każdego z p. lekarzy według uznania i potrzeby, a panowie lekarze aby zapisywali lekarstwa, przyczem na pierwszem miejscu winny być względy lecznictwa nie zaś ekonomji.

d) Domagać się kategorycznie w tym roku urlopów dla wszystkich tych pracowników P. T. i T., którzy przesłużyli nie mniej jak jeden rok. Na czas urlopów winni być przysłani zastępcy, lub też zezwolenia na przyjęcie p.p. Naczelnikom urzędów dystarjuszy, tak iżby bieg służby na tem nie cierpiał, a wszyscy pracownicy mogli skorzystać z przysługujących im prawnie urlopów, które powinny się rozpocząć od d. 1 kwietnia r. b.

2) W sprawie likwidacji Ministerstwa P. i T. Domagać się utrzymania przez Rząd Ministerstwa P. i T. jako niezbędnego dla rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej, mając na uwadze, że skasowanie li tylko stanowiska Ministra nie uzdrowi skarbu państwa, natomiast wpłynie ujemnie na rozwój poczt. telegr., przemysł, handel i t. p.

3) W sprawie redukcji personelu.

a) Rząd zamierza przeprowadzić redukcję personelu w poszczególnych Ministerstwach. Nie można się pogodzić z redukcją w instytucjach Poczty, telegrafu i telefonów, a to dlatego, że pracownicy nie mają żadnych wypoczynków, dzień i noc (okrągło 365/366 dni) są na posterunku, wyjątek stanowią cztery dni do roku (poczta nie załatwia interesantów w okienkach), natomiast wewnętrzna praca odbywać się musi normalnie, a telegraf, telefony i ekspedycja pracuje jak w dnie powszednie. Ponadto z każdym dniem rozbudowują się linje telegraficzne i telefoniczne.

b) Rząd winien podnieść opłaty pocztowe, telegraficzne i telefoniczne do normy przedwojennej. Przesłanie listu zwykłego za okupantów w Kraju wynosiło 7 kop., za które można było kupić 2—3 funt. chleba, obecnie opłata wynosi 300 mk. tj. ekwiwalent ¼ funta chleba.

Z życia robotniczego.

25 czy 30?

Jak w jednym z ostatnich numerów naszego pisma donieśliśmy, rokowania między robotnikami i właścicielami warsztatów pracy w przemyśle włókienniczym zostały zakończone przyznaniem żądanej przez pierwszych podwyżki.

Pertraktacje toczyły się w obecności i pod przewodnictwem Okręgowego Inspektora Pracy, p. Butwiłowicza, który też sporządził odpowiedni protokół, podpisany przez obie strony.

Zdawałoby się, że wobec tak ściśle formalnego potraktowania sprawy żadne już wątpliwości nie będą mogły mieć miejsca. Rzeczywistość zaprzeczyła temu założeniu. Oto przy najbliższej wypłacie, w sobotę 17 b. m. wyłonił się nieslada szkopuł. Fabrykanci uwzględnili przy wypłacie podwyżkę 25 proc., twierdząc, że taką, a nie inną nadpłatę, obowiązali się uiścić wedle wspomnianego wyżej protokułu. Natomiast robotnicy uporczywie obstają przy twierdzeniu, iż wzmiankowanym protokułem przyznana im została 30 procentowa podwyżka.

Spór ten, łatwy do rozstrzygnięcia przez wgląd do protokułu, wzbudza żywe zainteresowanie z powodu niewyjaśnionego faktu nieporozumienia w zasadniczym punkcie protokułu, podpisanego przez obie strony „po dokładnem odczytaniu", jak głosi steotypowa formułka umieszczona nad podpisami.

Białostocki rynek zbożowy.

(Notowania z dnia 19 marca r. b.)

Żyto za pud	15.000—16.000	Pszenica „	30.000—35.000
Owies „	24.000—25.000	Mąka pszen. I g.	60.000—65.000
Jęczmień „	22.000—24.000	„ „ II g.	40.000
Otręby „	14.000—14.500	Siano za pud	8.000—10.000

Redakcja „Dziennika" wznawia notowania rynku zbożowego i podawać je będzie stale.

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Dowóz (wczoraj): 3 wagony towarów kolonjalnych, 2 wagony mąki, 1 wagon śledzi, 2 wagony papieru, 1 wagon win i wódek, 2 wagony szmat.

Wywóz (wczoraj): 3 wagony sukna, 2 wagony koców, 2 wagony narzędzi rolniczych.

Spadek waluty trwa. Na giełdzie zdenerwowanie. Przy znacznej podaży obcych walut zupełny brak popytu.

Handel walutami zagranicznemi został zabroniony. Posiadacze obcych walut (odbiorcy przesyłek dolarowych z Ameryki) mogą dokonywać wymiany jedynie w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej.

Zapałki podrożały o 30 marek na pudełku, które kosztuje obecnie 180 mk.

Płótno w hurcie i detalu. Hurtowe ceny płótna spadły o 50000 na sztuce — w drobnej sprzedaży zniżki tej dotychczas nie uwzględniają.

Doroczna uroczystość w Okr. Związku Kupców.

Nietakt naszych dygnitarzy.

Okręgowy Związek Kupców Żydowskich obchodził uroczyście w sobotę dnia 17 bm. pierwszą rocznicę założenia związku. Lokal Związku (przy ul. Zamenhofa) przybrano świerkami a w sali głównej wśród festonów świerkowych umieszczono portret Prezydenta Rzplitej Wojciechowskiego. Gościnny Związek na czele z p. prezesem Lichtensztejnem zaprosił na uroczystość przedstawicieli władz miejscowych, społeczeństwa i najwybitniejszych przedstawicieli przemysłu i kupiectwa.

Uroczystość otworzył p. prezes Lichtensztejn pięknem przemówieniem, w którem podniósł niezwykły rozwój Związku, podkreślił stanowisko patrjotyczne ogółu kupców i zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej, Prezydenta, Sejmu, Senatu i Rządu.

Po przemówieniu odbył się ceremonjał wbicia pierwszego gwoździa do tablicy pamiątkowej Związku, w którym wzięli udział obecni, poczem odbył się koncert szczególniej dobrze wypadły popisy pań: Paszkowej, Zylberblat, Kopelman i pa. Aronsona.

Po zakończeniu działu koncertowego liczni goście zasiedli do stołów zastawionych w głównej sali i w miłej biesiadzie popłynął czas przy dźwiękach przygrywającego trio. Wygłoszono szereg serdecznych toastów.

Psuła poniekąd harmonję niczem nieusprawiedliwiona nieobecność naszych dygnitarzy, których Związek zaprosił. Niestety nie umiemy się jeszcze zachowywać politycznie.

Drobiazgi białostockie.

Dziś we wtorek, 20 marca mają się stawić na zebranie kontrolne mężczyźni, urodzeni w r. 1894.

Pensje dla odbywających ćwiczenia. Miejscowy oddział Związku Pracowników Biurowych rozkleił na murach miasta ogłoszenie, w którem stwierdza, że wszyscy rezerwiści, powołani na ćwiczenia, winni otrzymać dwumiesięczną pensję z góry i muszą być przyjęci na służbę po powrocie z ćwiczeń.

Oczyszczanie dziedzińców. Wydział sanitarny Magistratu zarządził, aby wobec zbliżającej się wiosny i nieodłącznych od niej chorób zakaźnych oczyszczano podwórza, śmietniki itp.

Z okazji zatwierdzenia granic Polski odbyło się onegdaj w synagodze chóralnej uroczyste nabożeństwo dziękczynne, przeciwgazowego. urządzone staraniem gminy żydowskiej.

Zgon samobójcy. Rzeźnik Bloch, o którego zamachu samobójczym donieśliśmy parę dni temu, zmarł onegdaj, nie odzyskawszy przytomności.

Nieszczęśliwy wypadek. Szofer N.N.K. Masłowski przez własną nieostrożność doznał uderzenia kolbą kierowanego przez siebie samochodu, przyczem skaleczył sobie rękę.

Dur plamisty w mieście. W ostatnim tygodniu zanotowano 3 wypadki tej epidemji.

Ofiara. Klasa VII. Pań. Gimn. im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku w dniu patrona swego wychowawcy klasowego p. Józefa Rolińskiego, w dowód wdzięczności, składa sumę 70 tysięcy m. p. na cele Instytutu

Baczność rezerwiści. Dziś dn. 20 bm. od g. 9 rano rozpocznie swoje urzędowanie w Białymstoku w Szpitalu Rejonowym przy ul. Wojskowej w baraku nr. 9 dodatkowa Komisja Kontrolna. Stawić się mają rezerwiści roczn. 1883 i 1884.

Kronika policyjna

Białostocka.

Kradzieże. Józefowi Szeligowskiemu w Dojlidach skradziono wędliny i wyroby masarskie wartości 1.300.000 mk.

— Zadużo malarzy w Białymstoku, bo kradzież farb powtarza się zbyt często. Oto znowu zginęła skrzynka barwnikowych preparatów wartości 816.000 mk., na szkodę M. Bojarskiego, zamieszkałego w Brzostowicy Wielkiej. Sam akt ulotnienia się pokostu miał miejsce na ul. Zamenhofa, gdzie nieopatrzny woźnica pozostawił bez dozoru wóz wraz z ładunkiem.

Buty i chałat do modlitwy zabrał nabożnemu M. Tuchowi w Ostrowiu niemniej gorliwy w praktykach religijnych acz bezimienny sprawca. Ucieto go wraz ze zdobyczą na ul. Rabińskiej pod latarnią Nr. 13 (fatalna cyfra!). Połowu dokonał posterunkowy Perl.

— Tuż pod bramą zakładu karnego, na szosie, prowadzącej do Gródka, przepadł bez śladu i wieści koń z wozem, łącznej wartości 3 milj. mk. Poszkodowany B. Kasprowicz przypuszcza, iż do dezercji tej zaprzężonego w kwadrygę Bucefała nakłonił bat jakiegoś wielce sprawiedliwego osobnika, który na sam widok krat więziennych wzdrygnął się z odrazy i zapragnął jak najprędzej oddalić się od miejsca zatraty wolności osobistej.

— Jakiś namiętny wielbiciel kobiet uniósł w braku gotowej do porwania Sabinki... garderobę damską, należącą do p. Józefy Sosnowskiej (Kilińskiego 21). Szkoda siega 900.000 mk.

— Inny znowu obywatel, chcąc o przyszłość, zaopatrzył się w garnitur wojenny wartości 700,000 mk. Wobec zmiany sezonu byłoby to zupełnie w porządku, gdyby „nowonabywca" był uiścił należytość prawemu właścicielowi, M. Nejmanowi (Kupiecka 39) Niestety, omieszkał to uczynić, a także podać swój adres.

— W pociągu z Grajewa do Białegostoku dał się „obrobić" tradycyjnym obyczajem p. M. Zytoer. Cała przyjemność kosztowała go zaledwie 500.000 marek.

Wszystko było w ruchu podczas defilady wojsk w ub. niedzielę. Najlepszy dowód, że nawet portfele w kieszeniach nie mogły „usiedzieć". I tak p. M. Strobinowi sprzeniewierzył się pugilares z 80.000 mk., a p. Ch. Stopmanowi uciekło 30.000 marek.

Za błogostan alkoholiczny kaja się p. J. Bogusłowicz.

Poszukiwany przez Sąd okręgowy w Wilnie J. Bengardowicz „wpadł w kompot" tut. policji.

Na indeksie policyjnym znaleźli się: p. Stefanja Wiśniewska (bardzo wolnego zawodu) przyłapana na usiłowanej ekspropriacji; p. p. L. Buchowicki i Michał Gaiński za niedostateczną odporność przeciw zdradliwym skutkom spożycia alkoholu; cyganka Rozalja Dusłowa za unieruchomienie ruchu przy przejściu na peron dworca kolejowego i brak... wyciągu z almanachu gotajskiego.

OBCASY GUMOWE I PODESZWY GUMOWE
są trwalsze i tańsze niż skóra. Najlepsza ochrona przeciw wilgoci i zimnie.
Berson-Kauczuk
Centrala Kraków, ulica Straszewskiego Nr. 2.
Składy i zastępstwo: Warszawa, Krainy Nalewkowskie. 320

Choroby żołądka, kiszek, nerek obstrukcję hemoroidy radykalnie leczą Szwajcarskie górskie zioła D-ra BAUERA z kogutkiem. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. 159

Młody technik poszukuje pokoju umeblowanego. Cena obojętna. Adm. „Dzien." pod Warszawianin.

OFIARA. Od p. adwokata Gruszkiewicza na Czerwony Krzyż 55000 mkp.

REKLAMA jest dźwignią przemysłu.

Zgubiono kartę zwolnienia, wyd. w Sokółce przez Komisję Przeglądową na imię Judela Wajsmana (rocz. 1898) zam. w Dąbrowie, p. Sokólskiego.

Łódzka Manufaktura M. L. Wiłużański, Białystok
róg Kupieckiej i Różańskiej (dom własny).
Wielki wybór towarów sezonowych oraz wyłączna sprzedaż wyrobów T-stwa Akc. Widzewskiej Manufaktury Bawełnianej dawnej Heinzel i Kunitzelr w Łodzi.

Ostrzeżenie

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną klijentelę naszą, iż od pewnego czasu ukazały się w handlu towary, które pod względem opakowania i ostemplowania nader podobne są do naszych, jednak co do gatunku stanowczo ustępują takowym. Prosimy zatem uprzejmie, przy zakupach towarów naszych — znanej dobroci — zwracać łaskawie baczną uwagę na umieszczoną markę fabryczną naszą:

marka fabryczna

Łódź, dnia 10 lutego 1922 roku.

TOWARZYSTWO AKCYJNE 374

Widzewskiej Manufaktury Bawełnianej
dawniej **Heinzel i Kunitzer.**

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono kartę zwolnienia, wydaną w Białymstoku przez P. K. U. na imię Chile Słonimski (rocz. 1887) zam. przy ul. Kilińskiego 8. 1 3—1 377

Udzielam lekcji lub korepetycji w zakresie czterech klas gimnazjum. (Piaski) Cygańska 1 m. 1. —1

Oddaje ziemię w dzierżawę, wiadomość ul. Antoniukowska 28. 1—1 369

Sklep z urządzeniem do odstąpienia zaraz. Wiadomość Pałacowa 7 Ekonomja. 1—1 370

Jest do sprzedania dom murowany 2-piętrowy ze sklepem, ogród owocowy i plac do zasiewu przy ul. Chmielnej 16 Wincenty Bochenek 2—1 371

W Komendzie Powiatowej Policji Białystok, Warszawska Nr. 3, znajduje się do odebrania przez prawego właściciela znaleziony łańcuch gruby od wozu. 1—1 372

Inteligentna kobieta-wdowa poszukuje posady kancelistki, ekspedjentki lub gospodyni. Adres w Redakcji 5—2 228

Zgubiono kartę powołania, wydaną w Białymstoku przez PKU. na imię Jana Jakubowskiego (rocz. 1890) zam. w Starosielcach przy ul. Warszawskiej Nr. 6. 3-1 362

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wyd. w Poznaniu przez 3-cią Baterję Zapasową Artylerji Konnej na imię Wincentego Prokopa (rocz. 1899) zam. we wsi Krasne-Folwarczne, pow. Białostockiego, gm. Kalinowskiej. 3—1 358

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wyd. w m. Grodnie przez 77 p. p. na imię Maksima Romanczuka, rocz. 1896 zam. we wsi Zawykach, pow. Białostockiego, gm. Zawyki. 3—1 361

„Apollo"
Kasa o godz. 6.30. Początek o g. 7-ej. Ostatni seans 10.15.
Słynny japoński aktor **Sesue Hayakawa**
— — i jego urocza partnerka — —
FANNY WARD
w potężnym życiowym dramacie p. t.
SKANDAL w eleganckim świecie

„MODERN"
Kasa czynna od g. 5.30 w.
Dziś! 2 ostatnia serja p. t. **Tragedja Ojca**
Gniazdo Miłości
dramat w 2-ch serjach — 12 aktach.
— W rolach głównych: —
MARGIT BARNAU, LIDJA SALMONOWA, PAUL WEGENER, REINHOLD SZYNCEL, KAJZER TITZ — KETY HACK.